

Mamo, kiedy będzie koniec świata?

17 lutego 2020

Greta Thunberg jest obecnie najsłynniejszą i najbardziej rozpoznawalną na świecie aktywistką walczącą o ochronę środowiska. Cały świat usłyszał o nastolatce, która zaczęła krzyczeć o ochronie planety. Z większością jej postulatów zgadza się właściwie cały świat. Czy jednak ktokolwiek zastanowił się nad tym, jaki na treści, które Greta przekazuje reagują jej rówieśnicy, czyli nasze dzieci?

Wiadomo, że dzieci nie zawsze słuchają tego, co mają do powiedzenia dorośli. Wie o tym każdy rodzic i każdy nauczyciel. Do tego, by dziecko zaczęło kogoś słuchać z uwagą i uczyć się, potrzebny jest autorytet. Dlatego z tym większym zaufaniem dzieci i młodzież na całym świecie zwróciły uwagę na to, co ma do powiedzenia młoda dziewczyna ze Szwecji. Można powiedzieć, że zaufały jej bezgranicznie, bo dziecko w naturalny sposób bardziej identyfikuje się z kimś, kto jest w podobnym do niego wieku. Wielu młodym osobom Greta wręcz imponuje, bo przecież jej osady są cytowane na całym świecie.

Czy jednak ktokolwiek z nas, dorosłych zastanowił się, jaki wpływ uboczny na dzieci mają poglądy głoszone przez nastoletnią aktywistkę? Wszyscy chcemy ratować naszą planetę, w końcu nikt o zdrowych zmysłach nie będzie podcinał gałęzi, na której siedzi, a przynajmniej nikt nie robi tego świadomie. Jednak sposób w jaki obecny stan zagrożenia ekologicznego w jakim znalazła się nasza planeta przedstawia Greta Thunberg jest bardzo agresywny i dosłowny. Do tego dochodzi wyraz jej twarzy, a właściwie grymas niezadowolenia, czy wręcz zniesmaczenia. Jej łzy, roztrzęsienie i ogólna napaść słowna na polityków, jej oskarżenia rzucane na prawo i lewo nie pozostają bez echa w głowach młodych ludzi. Oczywiście te starsze głowy, już nastoletnie, które potrafią

samodzielnie myśleć wyciągają odpowiednie wnioski i być może zbudują naszą przyszłość na zdrowych dla planety zasadach.

Co jednak ma pomyśleć dziecko, dajmy na to ośmioletnie, które jest zwyczajnie przerażone wizją końca świata, a do takiego mniej więcej wniosku można dojść po wysłuchaniu mowy Greta Thunberg? Małe dzieci, które słuchają tego, co ma do powiedzenia sławna nastolatka mogą poczuć się zagrożone. A przecież to my, dorośli jesteśmy odpowiedzialni za zapewnienie im spokojnego dzieciństwa, co zwyczajnie im się należy.

Nie chcę być źle zrozumiana. Zgadzam się z tym, co mówi Greta, też jestem przerażona wizją katastrofy ekologicznej, która ponoć się zbliża, ale czy jesteśmy pewni, że chcemy by takimi problemami były obarczone nasze dzieci? Chyba nie tędy droga.

Jak mamy wytłumaczyć małemu dziecku, które książkę Greta może znaleźć w bibliotece szkolnej, że jutro jednak nastąpi i nie będzie końca świata? Dlaczego tak szybko przeskoczyliśmy z opowiadania dzieciom bajek, do karmienia ich wizjami rozpadu i destrukcji? I jaki ma to wpływ na rozwój osobowości takiego młodego człowieka, który zdając sobie sprawę z prawdziwości takiej wizji zwyczajnie przeżywa traumę?

Poprzednie pokolenia przeżywały strach związany z wizją ataku nuklearnego, który zafundować miały nam wrogie mocarstwa. W szkole były nawet zajęcia, na których uczono jak w razie ataku chować się pod stół i trzymać się z daleka od ścian, które mogłyby się zawalić. Dzisiejsze pokolenie jest od małego karmione wizją rozpadu planety. Z tą jednak różnicą, że nikt nie uczy gdzie chować się i uciekać.

A może człowiek po prostu lubi się bać i lubi straszyć dzieci? Tylko taki wniosek przychodzi mi na myśl. Mimo wszystko bardzo współczuję wszystkim dzieciom, które przerażone takimi wizjami muszą kłaść się spać z brakiem pewności, czy jutro w ogóle nastąpi.

Autorstwo: Małgorzata Mroczkowska

Źródło: PolishExpress.co.uk